

Wojciech Gołabowski

Pełnia przekazu

"Czytaj między wierszami; Słysz oddech Ziemi;
Rozerwij pustkę serca; Sięgnij poza horyzont;
Żyj pełnią przekazu;"

Księga Lepszej Rzeczywistości
rozdział 2 wersy 8 - 10

Właściwie to nie wiem, czy mogę z czystym sercem powiedzieć, że go znałem. Przecież nawet nie wiem, jak miał na imię. Nazywałem go Artystą, bo niewątpliwie nim był. Malarzem. Twórcą. Nazwisko, widniejące na brudnym, zepsutym dzwonku do drzwi nic wam nie powie. Mogę wam jedynie opowiedzieć o nim tyle, ile on sam mi przekazał w rzadkich chwilach "normalnego" życia.

Nie był, jak zwykło się mówić, cudownym dzieckiem przedmieścia. Urodził się w środku wielkiego miasta, a zamożni rodzice postarali się o zapewnienie mu dobrych szkół. Nie opowiadał wiele o swym dzieciństwie. Nie mam pojęcia, dlaczego nagle rzucił rodzinę, zmienił nazwisko i wyjechał daleko... W każdym razie z czegoś musiał żyć, więc zaczął malować. Jego obrazy były naprawdę piękne, bogaci ludzie zamawiali u niego swe portrety. Wzbogacił się na tym niezłe. Wkrótce potem zamieszkał we własnej willi z piękną młodą dziewczyną. Wszystko zmierzało do szczęśliwego życia... Póki nie usłyszał o ZAKAZANEJ muzyce. Wtedy jeszcze nie była zakazana. Kapele grały ją po całym świecie, powstawał przebój za przebojem. To przecież dopiero niedawno muzyka podświadoma stała się ZAKAZANĄ...

Wiecie, dlaczego. W głośnej rozprawie przed Sądem Światowym uznano ją za nieporządaną, niszczącą rozum i tak dalej... A chodziło tylko o tych paru naćpanych synów Bardzo Ważnych Ludzi, którzy wrócili z kolejnego koncertu "nie w pełni sprawni umysłowo". Ale o czym to ja ...

Ach, tak. No więc kupił sobie wystarczająco dobry sprzęt, aby móc odbierać pełnię podświadomego przekazu. Ciągłe jednak nie był zadowolony z rezultatu. Szukał czegoś więcej. W tym też czasie nawiązał kontakt z jakąś grupą, nie pamiętam jej nazwy... Projektował dla nich i tworzył scenografię koncertową. Po jakimś czasie grupa zyskała, głównie dzięki niemu, większą sławę. Wiecie, jak to potem zwykle bywa. Alkohol, narkotyki, kobiety, szaleństwo dwadzieścia pięć godzin na dobę. Rzucił dom i swą dziewczynę. Ciągły odlot. Pewnego dnia stwierdził nagle, że nie ma uszu. Nigdy nie dowiedział się, kto i dlaczego mu je odciął... Może zresztą to on sam... Kto wie ? W każdym razie infekcje, później choroby pozbawiły go słuchu. Ale dla niego muzyka była fundamentem, podstawą egzystencji ! No, to zebrał pieniądze, w jakiejś tajnej klinice dorobili mu wszczepy. Teraz odbierał muzykę spływającą kablami wprost do komórek mózgowych. Nikt nigdy nie dowie się, co naprawdę on tam słyszał i widział. Twierdził, że znalazł wreszcie PEŁNIĘ PRZEKAZU. Dopiero wtedy zaczął malować swe żywe obrazy, ze światła, ognia, wody i mgły. Podobno działało to jak sprzężenie zwrotne : on malował muzykę kapeli, a ta z niego czerpała natchnienie do tworzenia kolejnych przebojów...

Ale wkrótce przyszedł ów czarny rok. Najpierw jego grupę zamknęli po serii samobójstw spowodowanych rzekomo słuchaniem ich podświadomych przekazów. Może i było w tym trochę racji... Gdyby jednak tymi samobójcami nie

okazały się zostawione samym sobie, ale mimo wszystko dzieci bogatych rodziców, nikt by palcem nie ruszył... Artysta jakoś zwał, przybrał inne nazwisko i zaszył się w którymś z wielkich miast. Próbował znowu malować piękne portrety, ale po kilku próbach zrozumiał, że nie ma dla niego powrotu do przeszłości. Mniej więcej wtedy też odbyła się słynna Rozprawa przeciw muzyce podświadomej, na której uznano ją za ZAKAZNĄ... A ta stała się dla niego narkotykiem. Nie mógł już bez niej żyć. W jakimś opuszczonym biurówcu podłączył swe kable do sieci i zaczął szukać. Długo. Aż znalazł. Nigdy nie zdradził mi adresu do tych pirackich rozgłośni muz-netowych. Znow mógł odbierać pełnię przekazu. Mógł malować, choć musiał ograniczyć się do aerozoli, resztek farb i otaczających go pustych ścian. Gdyby go wtedy nie spotkał ten bogaty dziwak, pewnie by tam skończył. Ale nie, znalazł go i zapłacił za pomalowanie swego mieszkania. Nie wiem, czy mieszka w nim. Ja nie umiałbym żyć otoczony takimi obrazami... Oszalałbym prędzej czy później. Raczej prędzej. No bo pamiętajcie, wyobraźnia Malarza była już wtedy przeżarta na wylot PRZEKAZEM.

W każdym razie kupił sobie za te pieniądze właśnie tę pracownię. Spójrzcie w tamten kąt, to końcówka sieci. Był podłączony całą dobę. To ja przynosiłem mu jedzenie, sprzedawałem jego obrazy. Tak, czasami bałem się go. Niekiedy stawał się nieobliczalny. Myślę, iż miał to już wcześniej, od dziecka. Dlatego sędzę, że to właśnie on obciął sobie uszy. Ale to nieważne... O, spójrzcie tu. Jego bodajże najlepszy obraz z ostatniego okresu twórczości. Nigdy go nie sprzedałem. Kupiłem go od niego i u mnie zostanie. Nie wiem, czego wtedy słuchał. Może jakichś ballad. Sędzę, że widać tu echa jego całego życia. Obrazów z pierwszego okresu - pięknych, delikatnych. A jednocześnie bije z niego jakaś siła, jakby zakazanej muzyki; może na znak buntu

przeciw wyrokowi Procesu... ? Nie, nie sprzedam go, już powiedziałem. Jest mój. Wybierzcie sobie inne: z tyłu są napisane ceny.

Jak umarł? Nie umarł. Nie, nie żyje, to pewne. Po prostu nie umarł. Nie zginął. Nie wyskoczył z okna. Nic z tych rzeczy. Zniknął. Nie, nie opowiadam wam bajek. Gdy otworzyłem pewnego dnia zamknięte drzwi do pracowni, nie zastałem go. Skąd wiem, że po prostu nie wyszedł? Jego odbiornik wciąż był podłączony do sieci. Leżał pośrodku pokoju. O, mniej więcej tu. Na końcach kabli i drucików były ślady czegoś żółtego, maziowatego. Sądzę, że to był mózg. Nie wierzycie ? Też nie chciałem uwierzyć. Ale pracownia była zamknięta od wewnątrz, a ja mam jedyny klucz... Gdzie jest ten odbiornik ? Nie powiem wam. Tak, schowałem go. Nie znajdziecie go. I nie dam go wam nawet, gdybyście założyli kościół jego imienia. Jego religią była zakazana muzyka. I pozostał jej wierny, aż do swego końca...

To co, zdecydowaliście się na jakiś obraz? Doskonale. Dobry wybór. Będzie jak znalazł do kolekcji. Ten też ? Świetnie. O, dziękuję. Zaraz dam resztę... Nie trzeba ? Miło z pana strony. A teraz pojedźmy kilka kilometrów dalej, pokażę wam dzieła następnego wartego uwagi młodego artystę... Szkoda, że też już nie żyje. Ci młodzi teraz tak szybko żyją i szybko umierają... Szkoda gadać. Wiecie sami.